Nr. 50 (871) Łódź, Niedziela, dnia 20 grudnia 1931 roku. Rok XXVI.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 w.
Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedziele i święta adm. nieczynna
Cena łączna z „Robotnikiem" 30 gr.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99 Skrzynka pocztowa 300.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.
Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranica — miesięcznie 2.25 „

O skrócenie czasu pracy,

pomocy dla bezrobotnych i ubezpieczenie na starość

W niedzielę, dn. 13 b. m. odbyło się pod przewodnictwem tow. Szczerkowskiego plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Pozemysłu Włókienniczego.

Na wstępie tow. Szczerkowski poświęcił kilka słów wspomnienia o zmarłych działaczach robotniczych: dr. Z. Marku, członku Kom. Centr. Zw. Zaw. Adynowskim i Fijałkowskim. Zarząd uczcił pamięć zmarłych przez powstanie.

Następnie tow. Walczak zdał obszerne sprawozdanie z działalności Związku za okres trzech kwartałów b. r. oraz omówił sytuację w przemyśle włókienniczym na terenie poszczególnych oddziałów.

Ze złożonego sprawozdania wynika, że Związek Włókienniczy przeprowadził akcje zarobkowe: w Bielsku, Białymstoku, Bełchatowie, oraz prowadzi akcję o umowę zbiorową w przemyśle sznurowadlanym i przemyśle jedwabnym. Zarząd Główny Związku brał udział przez swych przedstawicieli w 25 konferencjach, obsłużył 18 wieców, 5 Ogólnych Zebrań Członków Oddziału Związku. Wydano dwie odezwy. Listów Zarząd Główny otrzymał 522 a wysłał 601. Stan organizacyjny na terenie poszczególnych Oddziałów uległ pogorszeniu, w innych natomiast, poprawie. Jeśli zaś chodzi o uruchomienie przemysłu i zatrudnienie robotników — to niestety wszędzie stwierdzić można znaczne pogorszenie. W Bielsku pracuje zaledwie około dwu tysięcy robotników, z niektórych niewielka ilość pracuje 6 dni w tygodniu — większość pracnje 3, 2 i 1 dzień. Normalnie w bielskim przemyśle zatrudnionych było dziesięć tysięcy robotników. W Częstochowie z 16.800 robotników zatrudnionych w 1928 r. pozostało w pracy około 11.000 robotników którzy pracują przeważnie 4 dni w tygodniu. W Andrychowie w fabryce Br. Czechowiczka pracuje około tysiąca robotników po 6 godzin dziennie przez 3 dni w tygodniu. Normalnie fabryka zatrudniała około 3 tysiące robotników. W Zawierciu na osiem tysięcy robotników zatrudnionych w 1923 r., pracuje zaledwie 800 przez dwa dni w tygodniu. W Pabjanicach przoprowadzono duże redukcje robotników i czasu pracy. Największa fabryka Krusche i Endera zatrudnia robotników przez jeden dzień w tygodniu. W Zgierzu ostatnio unieruchomiona została fabryka A. G. Borst. W Kołomyji zamknięta została jedyna fabryka włókiennicza. W Zduńskiej Woli zamknięto kilka największych fabryk. W Ozorkowie fabryka Szlosserowska zatrudnia robotników przez półtora dnia w tygodniu. W Moszczenicy zredukowano jedną zmianę robotników, pozostali robotnicy pracują po 4 i 3 dni w tygodniu. Na terenie Łodzi w ciągu ostatniego roku zredukowano przeszło dziesięć tysięcy robotników. a dziewięć tysięcy robotników pracuje po dwa dni w tygodniu. Pomoc bezrobotnym jest niedostateczna — Zarząd Główny czynił wysiłki, aby pomoc ta została zwiększona, niestety Rząd stara się pomoc tę przerzucić na społeczeństwo i w tym celu powołuje różne Komitety, które prowadzą nic nie znaczącą akcję filantropijną. Również Ministerstwo Pracy nie spieszy się z decyzją w sprawie przyznania prawa do zasiłków z Funduszu Bezrobocia robotnikom pracującym dwa i mniej dni w tygodniu.

Następnie tow. Szczerkowski złożył sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu Związków Włókienniczych odbytego w Berlinie i tow. Walczak sprawozdanie finansowe.

Sprawozdania powyższe po dykusji przyjęte zostały do zatwierdzającej wiadomości.

Po przerwie obiadowej tow. Szczerkowski omówił obszernie obecną sytuację gospodarczą w Polsce. Po dyskusji nad referatem przyjęta została następująca rezolucja:

„Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienuiczego w Polsce stwierdza, że obecny kryzys gospodarczy polegający na ograniczeniu produkcji i powodujący niedostatek i nędzę mas robotniczych, jest wynikiem obecnego ustroju kapitalistycznego.

W tych warunkach ani sfery kapitalistyczne, ani rząd po za próbami łagodzenia skutków bezrobocia przez akcję filantropijną lub zatrudniania bezrobotnych kosztem pracujących robotników — nie są zdolne do podjęcia żadnych kroków realnych w kierunku opanowania samego kryzysu — mimo istnienia niezużytych surowców, niewykorzystywanych narzędzi pracy, siły roboczej, dostatecznej ilości środków żywności oraz niezaspokojonych potrzeb ludności.

Zarząd Główny Związku stwierdza, że dotychczasowa polityka rządu i kapitalistów, zmierzająca do rzekomego sanowanie życia gospodarczego przez oszczędzanie na wydatkach na wszelkich wielkie inwestycje i roboty publiczne, przez redukcję liczby zatrudnionych przez obniżanie płac zarobkowych, przez ograniczanie zasiłków dla bezrobotnych nakładanie nowych ciężarów podatkowzch na klasę pracującą — jest fałszywą i powoduje jedynie pogłębienie obecnego kryzysu i zwiększa nędzę mas robotniczych. Żadną miarą bowiem ograniczanie wytwarzania potrzebnych do życia towarów i obniżanie płac, a zatem możliwości nabywania tych towarów — nie może wydobyć tych mas z nędzy i niedostatku i spowodować wzrostu ich dobrobytu.

Zarząd Główny Związku przypomina raz jeszcze swoje żądania: skrócenia czasu pracy do 40-tu godz. tygodniowo, ubezpieczenia na starość, zwiększenia pomocy dla bezrobotnych oraz zapewnienia pracy tymże i sprawiedliwego podziału wytworzonych dóbr przez wydajne podniesienie płac.

Zebrani zdają sobie sprawę, że żądania te choć odpowiadają potrzebom mas pracujących całego kraju — nie będą spełnione przez rząd obecny. To też walka o te żądania musi być zarazem walką o zdobycie władzy, która potrafi podporządkować całe życie gospodarcze prawdziwym interesom i potrzebom ludności."

Następnie Zarząd Główny przyjął przedstawiony przez Sekretarjat preliminarz budżetowy na rok 1932 w sumie zł. 77.500 w przychodzie i zł. 82.625 w wydatkach. Niedobór postanowiono pokryć z salda r. b.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw organizacyjnych i finansowych, posiedzenie zostało zamknięte o godz. 7 i pół wiecz.

Specjalne przedstawienie świąteczne

W sobotę, dnia 26 grudnia t.j. w drugim dniu świąt w kinie Oświatowem, Wodny Rynek 44, dla **prenumeratorów „Łodzianina"** dane będzie specjalne przedstawienie, na którem wyświetlany będzie piękny film, ilustrujący życie i walkę górników górnośląskich p. t. **„Chleba naszego powszedniego"...**

Bilety bezpłatne wydaje Administracja, Piotrkowska 83. Dla nieposiadających kwitu z opłaconej prennmeraty za miesiąc grudzień, płacą **30 gr.** za bilet bez różnicy miejsca.

KATASTROFA FINANSOWA CORAZ GŁĘBSZA

Wszelkie wysiłki ratowania kapitalistycznego ustroju nie potrafią jakoś wstrzymać katastrofy finansowej, jaka zawisła nad światem. Jest to tem bardziej ciekawe, że wszędzie zwycięża „narodowa idea", mająca rzekomo ratować świat przed bankructwem.

Szczególnie w Anglji widzimy coraz większy spadek wartości funta, chociaż tam zwyciężył „blok narodowy". Kapitaliści wskazywali na rząd socjalistyczny, który rzekomo był przyczyną dewaluacji funta angielskiego. Teraz jest rząd narodowy, a funt leci coraz więcej na dół. Funt stracił obecnie do 40 procent swej wartości. Rząd „narodowy" próbuje sią ratować murem celnym, ale i to nie pomaga wiele, tak, że Anglicy musieli się zwrócić do Francji z prośbą o pomoc. Podobno chce Francja ratować angielską walutą wielką pożyczką. Czy to wiele pomoże, bardzo wątpimy.

Austrjacki szyling (tam również jest rząd narodowy) stracił 40 procent na wartości. Kapitaliści w Austrji, obawiając się dalszych strat, uciekają z kapitałami do szwajcarskich banków.

W Ameryce. krainie miljonerów, także jest coraz gorzej. Według ogłoszonej dziś statystyki amerykańskiego urzędn skarbowego, dochody z podatków za rok fiskalny, kończący się 30 czerwca b. r., zmniejszyły się w porównaniu z ubiegłym rokiem o 1,215 miljonów dolarów.

Liczba osób wykazujących dochody sięgające jednego miljona dolarów i więcej spadła w tym okresie z 513 na 149. Liczba osób, mających dochody od 100.000 do 1 miljona dolarów, spadła w porównaniu z rokiem ubiegłym z 14.701 do 6.152.

Dewizy skandynawskie obniżyli się nadal w kursie, przyczem obecne ich notowania pozostają 27 — 30 procent poniżej parytetu. Kraje skandynawskie przeżywają duże trudności finansowe na skutek spadku funta.

W ostatnich dniach w Holandji występuje coraz silniej kierunek żądający oderwania waluty holenderskiej od standartu złota.

Ruch ten został wywołany stratami, jakie handel i przemysł Holandji poniosły na skutek spadku funta i dewiz skandynawskich, wskutek czego silnie zmniejszyła się podaż towarów z krajów o o zdeprecjonowanej walucie na rynku holenderskim, a równocześnie eksport holenderski do tych krajów znacznie się zmniejszył.

W Rumunji leci również waluta w dół. Niektóre banki francuskie potraciły tam grube miljony.

Pożyczki polskie w Ameryce tracą coraz więcej na kursie.

Kursy pożyczek polskich w dniu 27 listopada w Nowym Jorku kształtowały się następująco:

6 proc. dolarowa 1920 r. 59.7 proc., stabilizacyjna 1927 — 56 i jedna ósmą, 8 proc. dillonowska 1928 r. 61, 7 proc. warszawska 1928 r. 43 trzy osme, 7 proc. śląska 1928 r. 42.

Jak ze zestawienia wynika, straciły najwięcej pożyczki, zaciągnięta przez sanację, a mianowicie stabilizacyjna, warszawska i śląska. Stabilizacyjna jest zaciągnięta przez rząd pomajowy, warszawska przez sanację, a śląska przez Wojewodę Grażyńskiego. Złoty polski trzyma się kursu, ale u nas w kraju, gdyż wszelkie tranzakcję kupieckie z zagranicą załatwiane bywają nie w złotych, lecz w walucie zagranicznej (dolary, franki szwajcarskie, a do niedawna w funtach angielskich). Zagranica załatwia swoje tranzakcje finansowe tylko w takiej walucie.

Z powyższych cyfr wynika jasno, że katastrofa finansowa zatacza coraz większe kręgi. Czem więcej zwycięstw narodowych, tem więcej bankructw, bezrobocia i nędzy.

Jeżeli będą tak dalej zwyciężać, to za niedługo wszystkie waluty djabli wezmą.

GAWĘDY MŁODYCH

Od awangardy armji młodych socjalistów, otrzymaliśmy następujący artykuł. Redakcja.

Przychodzę do Was, szanowni towarzysze, jako członek Polskiej Partji Socjalistycznej, aby wspólnie z Wami zastanowić się nad losem robotników naszego kraju. System gospodarki kapitalistycznej spowodował obecny kryzys gospodarczy, który pogłębia się w zastraszający sposób przez nieudolność reprezentantów świata kapitalistycznego. Zadaniem naszej partji jest dzisiaj ostrzegać robotników przed zbliżającą się beznadziejnością jutra. Jutro, to dla rzesz pracujących przy obecnym ustroju kapitalistycznym, może stać się tylko jedną wielką męczarnią. Struktura polityczno—wewnętrzna naszego państwa, układa się również na niekorzyść ludzi pracy. Widzicie sami, że te wszystkie obietnice wyborcze składane obywatelom przez sanację, to jest jedynkę, były tylko blagą ordynarną sprytnych komedjantów sanacyjnych. Robotnicy sądzili, że ludzie sanacji wniosą do ich życia nowe nieznane formy bytu, opartego na pracy. Sanacja zwyciężyła. Robotnicy natomiast przegrali, tracąc wielki dorobek praw robotniczych, zdobytych olbrzymią pracą swoich organizacyj klasowych, tak zawodowej jak i politycznej. Gdyby klasa robotnicza była świadoma i zorganizowana w Polskiej Partji Socjalistycznej, to kryzys obecny — mówię z całą pewnością — przeszedłby znacznie łagodniej, nie czyniąc takiego spustoszenia jak jest dzisiaj, w masach robotniczych. Nie przychodzę do Was, towarzysze, żeby tylko narzekać na obecny system rządów i ich rządzenie, ale przychodzę w pierwszym rzędzie po to aby was przekonać o potrzebie istnienia organizacji wśród ludzi pracujących. Mówię o organizacji robotniczej socjalistycznej opartej na programie Polskiej Partji Socjalistycznej. Nie jeden z Was myśli, że przecież istnieją organizacje robotnicze niesocjalistyczne; że nietylko istnieją, ale i pracują między robotnikami do dobra tychże; że nawet te organizacje robotnicze przyczyniają się również do dobrobytu mas przez ich organizowanie, zakładanie różnego rodzaju instytucji oświatowych. Jeśli z Was ktokolwiek tak sądzi, że poza organizacją socjalistyczną może inna organizacja niesocjalistyczna podnieść klasę robotniczą z obecnego upadku, to ten błądzi — mało powiedzieć błądzi — ten przyczynia się takiem myśleniem do dalszego upadku klasy robotniczej. Jesteśmy świadkami tego, co robią organizacje niesocjalistyczne. Żadna z nich nie myślała nigdy naprawdę o przyszłości Waszej, a tembardziej w obecnym czasie. Owszem — mówią Wam tylko, żebyście byli cierpliwi i pokorni, że to wszystko szybko minie, że ktoś gdzieś poprawi obecne położenie Wasze. Mówili i mówią robotnikom, mimo nakłaniania ich do swoich organizacyj politycznych, czy zawodowych, że wtedy będzie w Polsce dobrze, jeśli znikną partje, ale nie burżuazyjne, lecz tylko socjalistyczne. Robotnicy uwierzyli szarlatanom politycznym — agentom płatnym burżuazji. O co chodziło oszukańcom? Oto, żeby rozbić klasę robotniczą, żeby pozbawić ją broni, jaką jest silna organizacja robotnicza socjalistyczna. Celu dopięli. A co robią robotnicy? Robotnicy zamiast organizowania się, chodzą błędni po ulicach miast; głodni, wynędzniali. obdarci i samotni, czekając tylko zmiłowania. Od kogo? Od swoich wrogów, którzy ich tak haniebnie oszukali...? Ci, którzy mają gdzieś na wsi rodzinę wędrują do niej, lecz i tam nie znajdują oparcia. Popatrzcie tylko, towarzysze, na klasę posiadającą. Czy ona jest rozbita i niezorganizowana? Nie. Klasa posiadająca jest silna. Klasa posiadająca daje sobie radę, bo ma mocną klasową organizację, która czuwa nad ich losem. Muszę nadmienić jeszcze, że organizacje społeczne, czy polityczne, niesocjalistyczne są powoływane do życia przez wrogów klasy robotniczej dla stworzenia tylko pozorów walki o byt robotniczy. Udają one przed nieuświadomymi robotnikami, że walczą o przyszłość pracujących. Przypatrzcie się, towarzysze partjom: enpeer, czy też jedynkarzom w różnych postaciach, czy też walczą dla Was? Nie. One nigdy nie walczyły. igdy walczyć nie będą. Będą tylko rozbijać Was, abyście byli organizacyjnie słabi i umysłowo ciemni. Celem tych organizccji jest Wasza słabość, bo słabość tę potrzebują kapitaliści. Puszczono w ruch całą zgraję płatnych agitatorów enperowsko-sanacyjną. Ci zaś krzykiem, kłamstwem, obelgami i obietnicami osłabili chwilowo ruch klasowy socjalistyczny. Robotnicy nieuświadomieni przypuszczali, że bez wielkiego zorganizowanego ruchu socjalistycznego, życie pracujących ułoży się pomyślnie.

Mówię towarzyszom z całym naciskiem mego przekonania i mojej świadomości, że nędza naszych mas robotniczych pryśnie jak bańka mydlana, jak Wy tylko zrozumiecie te jedyną prawdę życia, którą głosi socjalizm. Polska Partja Socjalistyczna czuwa nad klasą robotniczą. Przystępujemy do ciężkiej pracy. Organizujemy Was, robotnicy, dla Waszego dobra, Nie wolno Wam, jak również i nam, ani rozpaczać, ani załamywać rąk, bo przyszłość należy do ludzi pracy. Niech każdy z Was zastanowi się uczciwie, czy bez organizacji cokolwiek istnieje na ziemi? Potem dojdzie do takiego wniosku jak ja doszedłem, że nic nie może dziać się bez organizacji. Najlepszym dowodem tego, co Wam mówię, jest dzisiejsze położenie robotników. Gdy zrozumiecie cel swój, to staniecie się silniejsi i pewniejsi przyszłości. Pomyślcie na chwilę, gdyby socjalizm nie był prawdą życia, czyby miał tylu ofiarnych synów klasy pracującej, niebaczących na prześladowanie ze strony reakcji. Czyby tysiące ludzi uczonych poświęcało tyle pracy umysłowej? Nie przemawiam do Was jako zwykły agitator, lecz jako Wasz brat, więcej szczęśliwy od Was, bo uświadomiony i zorganizowany w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej — jedynej organizacji robotniczej, w której spoczywa przyszłość człowieka. W imię człowieka przyszłości, wzywam Was drodzy towarzysze, do uświadamiania swoich bliskich dla wielkiej sprawy robotniczej.

Walne Zebranie T. U. R.

W czwartek, dnia 7 stycznia 1932 roku o g. 18-ej w I-ym terminie o godz. 19-ej w drugim terminie w sali Ł.O.K.R. P.P.S. ul. Piotrkowska 83 odbędzie się Walne Zebranie członków T.U.R. z następującem porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum;
2) Sprawozdanie ustępującego zarządu.
3) Wybór nowych władz;
4) Wybór delegatów na zjazd T.U.R-u;
5) Sprawy organizacyjne;
6) Wolne wnioski.

Podając powyższe do wiadomości, prosimy jednocześnie Sz. Tow. o bezwłoczne uregulowanie zaległych składek członkowskich przed terminem Walnego Zebrania. (—) *J. Karbowiak*

BOY-ŻELEŃSKI.

NASI OKUPANCI

W „Wiadomościach Literackich" pod powyższym tytułem czytamy artykuł Boya-Żeleńskiego— szermierza walki z piekłem kobiet — z którego wyjątki podajemy.

Redakcja

Termin użyty w tytule nasunął mi się kiedy czytałem enuncjację ks. prymasa Hlonda. Istotnie, kiedy się czyta ten list w sprawie nowej ustawy małżeńskiej, przechodzący w gwałtowności swojej znane orędzie 25 biskupów, ma się wrażenie, że to mówi przedstawiciel postronnego mocarstwa, rezydujący w naszym kraju ale obcy, przemawiający tonem władcy. Mamy już w naszej historji takie smutne wspomnienia...

„Już z okazji ostatniego święta papieskiego — pisze ks. prymas — napiętnowałem niesłychany projekt ustawy o małżeństwie jako zamach... jako zuchwałą próbę... wydania rodziny polskiej na bezeceństwa bolszewizmu... Komisja kodyfikacyjna ośmieliła się jednak zlekceważyć... Nie można dość stanowczo odeprzeć tych haniebnych zakusów"... I tak dalej.

Napiętnowałem... zuchwałą... bezeceństwa... ośmieliła się... haniebne zakusy... Co słowo, to obelga; i to, dzięki duchownemu charakterowi ks. prymasa, wolna od rygorów Boziewicza. Tak przemawia rzymski dygnitarz do wielkiego ciała najpoważniejszych prawoznawców, powołanych przez polski rząd celem przygotowania nowych ustaw.

„Bolszewizm"... Wszystko bolszewicy. Wiemy już teraz, co pod tem tak nadużywanem słowem rozumieć. Najpoważniejsi profesorowie uniwersytetu, sędziowie i prezesi Sądu Najwyższego, to wszystko są bolszewicy, nie mający innej troski jak tylko wydać rodzinę polską na bezeceństwa. Wszyscy; — bo projekt ustawy przeszedł jednomyślnie. Nawet najwierniejszy z wiernych, cnotliwy prof. Makarewicz, też odtrącony i pohańbiony jako bolszewik! Któż tedy został sfanatyzowanym biskupom? Święta Tulja i święta Zyta. Ale nie lekceważmy tego. Wspominałem już o swoistym sposobie, w jaki niegdyś ksiądz Stojałowski poddawał wnioski pod głosowanie na wiecach. Nie przeczuwałem, że tak wiernie skorzystają księża biskupi z jego recepty: już zarządzono we wszystkich kościołach śpiew „Pod Twoją Obronę" przeciw projektowi komisji kodyfikacyjnej...

Są w tej sytuacji osobliwe paradoksy. Oto np. państwowe radjo nadaje obelżywe kazania, wymierzone przeciw projektowi państwowej komisji. Rząd najwyraźniej wydaje na łup swoją komisję kodyfikacyjną. „Oni jej nie uważają za swoją (tak mi tłumaczył ktoś znający stosunki); w tej komisji niema ani jednego pułkownika". Zapewne, to jest argument; niemniej ta miękkość rządu, który aż nadto twardą ręką umie bronić swego autorytetu, musi tutaj zastanowić.

Milczą wszystkie pisma; albo milczą, albo zachowują wstydliwy „objektywizm". Nawet nasze sławne dzienniki — Boże, zmiłuj się! „masońskie". Słowem, dzienniki informują nas codzień o wszystkich posunięcich wojny chińsko-japońkiej, ale nie mówią o tem co społeczeństwa najbliżej dotyczy.

A biskupi szaleją. Nie długo czekaliśmy na skutki konkordatu, owego niepoczytalnego konkordatu, dającego biskupom przywileje, jakich nie mieli w Polsce nawet w średniowieczu, konkordatu, który czyni z nich wyłącznie przedstawicieli Rzymu, luźnie związanych z naszem społeczeństwem, czujących się ponad naszem prawem.

I kiedy się czyta te orędzia, które spadają teraz jedno po drugiem, uderzyć musi ich obcość, twardość. Niktby nie pomyślał, że to chodzi przecież o dobro ludzi, ich owieczek. Oto np. orędzie w sprawie nowego projektu kodeksu karnego. Zupełnie słusznie mógłby ten projekt zainteresować naszych biskupów. Mogłoby ich np. poruszyć wprowadzenie kary śmierci, tak sprzecznej z przykazaniem „nie zabijaj"; mogłaby ich uderzyć bezsilność pewnych dążeń kodeksu wobec braku odpowiednich instytucyj humanitarnych. Cóż za pole dla działania chrześcijańskiego! Otóż, nic z tego wszystkiego, nawet nie zwróciło uwagi naszych prałatów; w całym kodeksie zainteresował ich tylko jeden punkt: mianowicie to, że w pewnych wypadkach nieszczęśliwa kobieta może być — o zgrozo! — zwolniona od kilkuletniego więzienia. Przeciw tej kobiecie wyruszyło aż dziewięciu biskupów z pastorałami. Pozatem — zdają się mówić — męczcie się, wieszajcie, więźcie, katujcie, co nas to obchodzi!

Druga rzecz — ustawa małżeńska. Kto zna nastrój i skład komisji kodyfikacyjnej, jej oględność i umiarkowanie, ten rozumie, że komisja ta aż nadto była skłonna iść na rękę rzecznikom kościoła w sprawie tej ustawy. Nawet jej projekt w tem właśnie wypadł niezręcznie, że chciał być zanadto kompromisowy; że, zamiast jasno i stanowczo oddzielić stronę cywilną od kościelnej, starał się te dwie rzeczy o ile można skojarzyć. I jeżeli nasi kodyfikatorzy zdecydowali się w końcu wypuścić swój projekt bez aprobaty kleru, to widać dlatego, że wszystkie próby porozumienia okazały się daremne. A to co ks. prymas Hlond i 25 biskupów przedstawiają jako „bolszewickie bezeceństwo", to jest poprostu zbliżenie się do tego co istnieje we wszystkich krajach, co Kr lestwo Polskie miało przed stu laty, co b. zabór pruski — własną diecezja prymasa Hlonda — ma jeszcze dziś... Gdyby wierzyć ks. prymasowi, w całej Europie ludzie żyją jak zwierzęta! I tam jakoś kościół godzi się z istniejącym stanem rzeczy. Ale bo też w innych krajach niema mowy o tej okupacji, znanej tylko w Polsce i — doniedawna — w... Hiszpanji.

O co zresztą chodzi? Jeżeli formuła komisji kodyfikacyjnej jest nie po myśli kościoła, możnaby się wszak porozumieć co do jej zmiany; ale cała rzecz w tem, że kler nie chce żadnego porozumienia, nie chce unormowania tej sprawy, nawet dzisiejszy chaos i chroniczny skandal stosunków prawnych są mu milsze niż jakiś porządek, o ileby ten porządek nie przyznawał mu absolutnego monopolu, cła i myta we wszelkich sprawach małżeńskich. Chodzi o to „ucho igielne", przez które, wbrew słowom Pisma, przechodzą jedynie bogacze...

I znów uderzyć musi ten twardy, nieludzki ton. Nic ich nie obchodzą cierpienia ludzi, demoralizacja, krzywda, zamęt prawny. Nigdy w tych orędziach nie zabrzmi nuta współczucia. Cierpieć, męczyć się i płacić, to jedyna rola człowieka na tym ziemskim padole. Zwłaszcza płacić. I to jest charakterystyczne: o wszystkiem mówią te orędzia, tylko nie o kwestjach materjalnych. Utarła się taka etykieta, bardzo wygodna; wobec kleru, który — zbiorowo czy pojedyńczo — jest najbardziej nieubłagany gdy idzie o sprawy pieniężne, stale przystoi udawać, że te rzeczy nie istnieją że wszystko rozgrywa się w wymiarach zaziemskich.

Tak więc, o cokolwiek chodzi, o szkolnictwo czy o kodeks karny czy wreszcie o nową ustawę małżeńską, wszędzie ci nowi wielmoże przeciwstawiają się jakiejkolwiek zbawczej i koniecznej reformie, wszędzie nieubłaganie ścigają własne „mocarstwowe" cele, obce społeczeństwu w którem żyją. Wiemy czem straszą i co biorą; ale co dają? Czem zamanifestowali swój udział, swoje istnienie w ciężkim okresie jaki przechodzimy? Kazania przeciw krótkim sukniom i krótkim włosom; msza na intencję bezrobotnych- zeszpecenie jednego z placów projektem brzydkiego pomnika, i — przedewszystkiem — wyciskanie ostatniego grosza z biedoty na wszystkie sposoby. A grosz, który dostanie się do tego mieszka, już stracony jest dla obiegu!

Ale zdaje się, że tym razem biskupi przesolili. Skoro czterdziestu kilku członków komisji kodyfikacyjnej, wybieranych z pomiędzy najbardziej zrównoważonych żywiołów, zdecydowało się przeciwstawić klerowi, narażając się świadomie na obelgi i klątwy, to znak, że przebrała się miara buty i wichrzycielstwa prałatów i że, wobec ich destrukcyjnej działalności, nasi aż nazbyt cierpliwi kodyfikatorzy też musieli powiedzieć swoje „Non possumus".

Po ich też stronie, mimo nie cofającej się przed niczem agitacji, stoi całe oświecone społeczeństwo. Powinno to dać pobudkę do zorganizowania się, do stworzenia jakiejś Ligi Ludzi Wolnych, czy czegoś podobnego (może „Liga im. Bolesława Śmiałego"?...), aby się bodaj policzyć, aby sobie dodać otuchy przez poczucie wspólności. Nie chodzi tu wcale o stawanie przeciw religji, której nikt i nic tutaj nie zagraża; chodzi o to, aby strząsnąć jarzmo nowej okupacji, które grozi wolnej Polsce. Liczne głosy, które otrzymuję z całego kraju, dowodziłby, że myśl ta jest dojrzała; możeby kto zajął się jej urzeczywistnieniem. Niechże nasza komisja kodyfikacyjna, która, mimo omyłek jakie mogą się jej zdarzyć, pracuje szczerze nad stworzeniem nowoczesnych podstaw prawnych naszego życia, czuję, że ma silne oparcie. A jeżeli nasi okupanci każą swoim Zytkom śpiewać „Pod Twoją obronę", nie pozostanie nam nic innego, niż zaśpiewać... odpowiednio zmodyfikowana „Rotę".

CENY OGŁOSZEŃ
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Miejscowe: Drobne. za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 10 groszy
Zwyczajne: Za milimetr jednołamowe 20 groszy (str. 6 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 50 groszy (strona 3-łamowa)
Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Drukarnia L. Lando, ul. Traugutta 12 Wydawca Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam B[illegible]